

# **Tomasz Rowiński: Dekompozycja polskości**

Rzut oka na te bardzo już stare zasady rządzące cywilizacją europejską pozwoli nam lepiej zrozumieć pomysły sekularyzacji Polski - także te dotyczące III RP - przeczytaj tekst z „Teologii Politycznej Co Tydzień”:  
Sekularyzacja - proces nieodwołalny?.

## **Prehistoria**

Czy możemy powiedzieć, że istniał jakiś projekt sekularyzacji Polski? Co w ogóle znaczy w polskim wypadku sekularyzacja? Trudno zaprzeczyć, że sekularyzacją zainteresowane były rozmaite siły modernizacyjne, które w samej polskiej kulturze - nierozdzielnie związanej z katolickością - dostrzegały przyczynę złej jakości polskiego życia. By to zmienić chciały zmienić Polaków, ich obyczaje i instytucje. Różnie ostatecznie toczyły się losy tych modernizacyjnych ruchów w konfrontacji z polskim ludem, z polskim Kościołem, a nawet polską inteligencją. Narodowa Demokracja Romana Dmowskiego przecież była ugrupowaniem modernizacyjnym, krytycznym wobec zastanej polskości - romantycznej, kościółkowej, postszlacheckiej, a przeszła w pamięci polskiej jako siła jednoznacznie związana z Kościołem. Nacjonalizm, socjalizm i liberalizm - trzy te gałęzie wyrosły z jednego pnia doświadczenia porewolucyjnego życia europejskiego będąc zlepkiem przekonań oświeceniowych i ich krytyk idących w rozmaite, sprzeczne strony. W “Myślach nowoczesnego Polaka” Dmowski sam rozróżnia etykę narodową od - przynajmniej tak jak mu się ona

przedstawiała - etyki chrześcijańskiej. To rozróżnienie - niezależnie już od zawartości samych haseł - dobrze oddaje nowoczesny projekt sekularyzacyjny. Zupełnie wprost - choć innym językiem - przedstawiali go od wieków tacy myśliciele jak piszący u schyłku średniowiecza, w służbie cesarskiej polityki, Marsyliusz z Padwy.

Co to jednak ma do sekularyzacji po polsku? Marsyliusz zaszczerpił późniejszym epokom - oczywiście za sprawą tego, że myśl jego w pewnej mierze była doktryną cesarską, przekonanie, że obecność chrześcijaństwa w sferze publicznej jest czymś niepożądanym, sprzecznym z samych chrześcijańskim przesłaniem. On sam podporządkowywał duchowych i cele ich działania władzy świeckiej oraz jej celom. Od jego czasów umacniał się sąd, że polityka nie jest przestrzenią, w której obowiązują te same zasady moralności i roztropności, które dotyczą każdego z nas w życiu osobistym. Król mógł spełniać obowiązki związane z pobożnością na swoim dworze, ale w polityce kierować się okrucieństwem. Taka hipokryzja stała się wręcz nowoczesną normą i próżno by w tych czasach szukać Teodozjusza, który podjąłby pokutę na głos oskarżenia jakiegos nowego św. Ambrożego. Przypadki Morusa czy Fischera wskazują właśnie raczej na sekularyzację cywilizacji europejskiej i wykluczanie racjonalności religijnej.

Warte jest zastanowienia skąd biorą się rytualne oskarżenia ludzi życia publicznego deklarujących jakiś rodzaj związku z Kościołem o hipokryzję. Faktycznie liczni dzisiejsi konserwatyści przypominają dawnych postępowców w rodzaju Marsyliusza - głoszą przywiązanie do wartości, ale w praktyce unikają stosowania się do głosu Kościoła w sprawach publicznych a i niejednokrotnie prywatnych.

Rzut oka na te bardzo już stare zasady rządzące cywilizacją europejską pozwoli nam lepiej zrozumieć pomysły sekularyzacji Polski - także te dotyczące III RP.

## **Komunizm**

Jeśli szukać bezpośrednich prądów kształtujących projekt sekularyzacyjny w Polsce z pewnością trzeba się odwołać do rewolucji społecznej roku 1945 i rządów komunistycznych. Przymusowa ateizacja państwa, wrogość wobec Kościoła wyrażająca się w pokazowych procesach duchowieństwa, uwięzieniu Prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego i rozmaite inne szykany wobec hierarchii kościelnej, ale i zwykłych wiernych. Dobrze pamiętam ze swojego dzieciństwa historie jakie opowiadano o nauczycielach mojej szkoły podstawowej. W pewnym momencie naszą polonistką została starsza nauczycielka, ciesząca się zauważalnym szacunkiem wśród grona pedagogicznego i rodziców. Razem z nią chodziłem na rajdy krajoznawcze PTTK-u stąd wiedziałem, że głosowała - wtedy w latach 90. - na postkomunistów, ale gdzieś na przełomie lat 60. i 70. została wyrzucona ze stanowiska dyrektora mojej szkoły (im. Władysława Broniewskiego) za wzięty potajemnie kościelny ślub. To dobry przykład szynkan, ale i ciekawy przykład sekularyzacji po polsku. Oto nauczyciel zajmujący ważne stanowisko dyrektora szkoły, z poglądów lewicowiec, podejmuje ryzyko utraty pozycji zawodowej i społecznej ze względu na sakrament. Równocześnie w czasach odzyskiwanej wolności głosuje nie tylko na spadkobierców własnej krzywdy, ale i krzywdy całego kraju. Polityka i prywatność szły swoimi torami. Może zresztą wcale prof. Berlińska tego tak nie widziała. Tego nie wiem. Niewątpliwie dobrze w tej zarysowanej historii sprzed lat widać dekompozycję katolickości oraz poglądów

społecznych czy politycznych. A przecież komuniści odrzucali cały szereg punktów katolickiego nauczania społecznego o fundamentalnym znaczeniu. Takie właśnie rozdwojenie, oprócz programowego oddzielania Państwa i Kościoła, było znakiem sekularyzacji po Polsku.

Innym symbolem sekularyzacji mającej swoje źródła w rewolucji roku 1945 były obchody Millenium. Przeciwwstawienie uroczystości organizowanych przez państwo Władysława Gomułki określanych jako 1000-lecie Państwa Polskiego i zwieńczenia Wielkiej Nowenny, czyli 1000-lecia Chrztu Polski w osobie Mieszka I było aż nadto wymowne. Sekularyzacja państwa była zasadą ustroju komunistycznego, także w Polsce. By lepiej zobrazować jak bardzo dramatyczne okazało się takie postawienie spraw będzie chyba trafnie powiedzieć, że w pewien sposób państwo polskie znalazło się wtedy poza tradycją polskości - nie należało do Polaków. Uzależnienie od Moskwy, brak demokracji - która już przed wiekami pozwalała szlachcie wybierać królów - prześladowanie Kościoła to były tylko symptomy dysfunkcji, w której Prymas był swoistym interreksem wygnanej legalnej władzy i władcą serc..

## **Lewica**

Rewizjoniści, polscy soixantehuitardzi, których symbolem pozostaną już zapewne na zawsze Adam Michnik i może jeszcze Jacek Kuroń choć sprzeciwiali się “wypaczeniom systemu” jednocześnie zachowywali podobne do komunistów wyobrażenia na temat pożądanego modelu społeczno-politycznego. Ich formacją była obsesyjna wrogość do narodowej demokracji, a właściwie to znacznie szerzej, do Polski sprzed

II wojny światowej. Ta zaś kojarzyła im się nieuchronnie z Kościołem. Oczywiście w sytuacji kształtowania się środowisk opozycyjnych wobec PZPR nieuchronnie musieli oni spotykać na swojej drodze zaangażowanych katolików i weryfikować swoje na ich temat wyobrażenia. Ta weryfikacja przenosiła się - z pewnymi zastrzeżeniami - na cały Kościół. Sytuację ułatwiło zapewne zetknięcie ze szczególnym rodzajem formacji inteligencji katolickiej - szczególnie w latach 70. Równocześnie to, co ułatwiło polskim rewizjonistom budowanie szerokiej opozycji w - tak naprawdę - wewnątrzideowej, czyli komunistycznej rozgrywce, stało się przyczyną rozczarowania lewicy Kościołem po roku 1989. Stąd wzięły się te stale powtarzane jak mantra zdania, że "Kościół nie zrozumiał wolności".

W roku 1993 Roman Graczyk, wtedy jeden z najważniejszych publicystów "Gazety Wyborczej" pisał: "Reakcja Kościoła na nowe czasy wydaje się raczej wyrażać obawę przed wolnością niż radość z szansy jaka ona daje. [...] oficjalny pogląd hierarchii Kościoła w Polsce jest przede wszystkim wyrazem niewiary w to że ludzie obdarzeni wolnością wybiorą dobro. [...] W sumie wypadkową reakcji Kościoła na dar odzyskanej wolności jest swoiste cofnięcie się: można odnieść wrażenie, że oficjalny dyskurs Kościoła pośrednio idealizuje czasy, gdy Polakom nie dawano wolności wyboru." [1] Skąd ta "mantra zamiast dialogu" jeśli chodzi o Kościół? Z przyjętej sekularnej wizji Polski, w której Kościół po spełnieniu swojej historycznej roli schodzi ze sceny i zajmuje miejsce w szeregu pośród licznych organizacji III sektora obsługujących rozmaite agendy społeczne pod okiem państwa będącego jedynym dystrybutorem i dysponentem wartości.

Zmiana jaka zaszła w środowiskach lewicy od lat 60. to przejście od rewizjonizmu komunistycznego do liberalizmu, który przede wszystkim różnił się szatą, ale zupełnie trafnie został określony mianem neokomunizmu, ponieważ nie różnił się zbyt wiele w pryncypiach filozofii społecznej. Potwierdzeniem, tego, że toczący się od wydarzeń marca 1968 roku spór miał charakter wewnętrznej walki w obozie modernizatorów był ostatecznie sojusz pomiędzy lewicową opozycją a postkomunistami i w znacznej mierze odsunięcie zarówno Kościoła jak i prawicy katolickiej już w końcówce lat 80. od planowanej już odgórnej rewolucji. Przechwycenie państwa, mediów, kapitału służyło “wymianie Polski” - jednym z jej elementów miała być sekularyzacja.

### **Spojrzenie z drugiej strony barykady**

Bardzo stanowczo intencje powstającego układu rządzącego Polską opisywał Robert Kuraskiewicz w latach 80. uczestnik opozycji antykomunistycznej (Ruch Młodzieży Niezależnej i Ruch Młodej Polski). W wydanej w 2010 roku książce “Polityka nowoczesnego patriotyzmu” pisał w taki sposób: “Większość z nich szybko rozczarowała się komunizmem, ale nie pożegnali się ze swoim marzeniem. Marzeniem o Polsce, w której etyka chrześcijańska będzie podstawą życia społecznego i publicznego i w której stereotyp Polak-katolika nie będzie miał racji bytu. Michnik u progu wolnej Polski wyraźnie dostrzegł ten problem. Zastanawiał się, na jakich podstawach będzie budowana nowa Polska. Intuicyjnie i automatycznie narzucał się powrót do polskich tradycji niepodległościowych, ale tego właśnie Michnik obawiał się najbardziej. W jego myśleniu był to najprostszyszy sposób, aby obudzić upiory polskiej przeszłości. Alternatywą był projekt wielkiej modernizacji politycznej i społecznej

ucieczki do przodu. Jedynym partnerem dysponującym realnym zapleczem byli postkomuniści. Obrona interesów ugrupowań postkomunistycznych w Polsce przez Michnika nie wynikała tylko i wyłącznie z obrony przed polityką rewanżu ugrupowań prawicy. Była ochroną nowej formacji politycznej, która będzie mogła odegrać rolę sojusznika w wielkim dziele modernizacji cywilizacyjnej Polski. Oczekiwania i nadzieje postkomunistycznej lewicy zetknęły się z ideową koncepcją przygotowaną przez Michnika.”[2]

## **Dzieci Maritaina**

Trzeba jednak przypomnieć jeszcze drugie źródło sekularyzacji, bez którego być może wielki sojusz laicyzacyjny nie byłby możliwy. Mam na myśli środowiska, które określamy dziś często mianem “katolicyzmu otwartego”. W pewnym skrócie możemy przyjąć, że zostały one dotknięte kryzysem nauczania społecznego Kościoła, którego jednym z wyrazów była filozofia Jacquesa Maritaina. Pryncypia społecznej filozofii bliskiego przyjaciela Pawła VI a także praktyczne konsekwencje im implementacji opisałem w skrócie w wywiadzie udzielonym Krzysztofowi Wołodźce: “Maritain uwierzył, że istnieje jedność rozumu pomiędzy światem demokracji liberalnej i chrześcijaństwem, i że chrześcijanie powinni nasycić świat wartościami poprzez szeroki udział we władzy. Skończyło się to całkowitą korupcją ideową partii chadeckich, ponieważ w praktyce ważniejszy stał się udział we władzy i „skuteczność” niż agenda katolicka. We Włoszech chadecja rządziła pół wieku opierając się na programie obrony państwa przed komunistami, a sama wprowadziła rozwody i szeroki dostęp do aborcji. Dlaczego katolicy na to nie reagowali? Ponieważ uznali, że Kościół pobłogosławił liberalny modus sprawowania władzy – ustami Ojców soborowych, swojego

najwybitniejszego filozofa i autorytetem papieża. Kolejni następcy intelektualni Maritaina utwierdzali opinię publiczną w przekonaniu o słuszności nowych koncepcji”.[3]

Kryzys, który wyrażała myśl Maritaina był *de facto* autosekularyzacją praktyki Kościoła i oddaniem sfery publicznej w ręce liberałów. To, co działo się na przełomie lat 80. i 90 XX wieku stanowiło w polskim przypadku już coś więcej niż swoistą imitację wcześniejszej koncepcji realizmu Stommy, było pełną akceptacją polityki liberalnej, jako nieuchronnej historycznej konieczności i przyszłości Polski oraz katolicyzmu. Z liberalnym katolicyzmem przegrał w 1991 roku bitwę o Polskę nawet Jan Paweł II.

“Katolicy dekompozycji” przynajmniej w retoryce publicystycznej pozostali wierni liberalizmowi przez cały okres III RP wbrew ideom społecznikowskim środowiska Lasek, z którego wyszli, wbrew nauce społecznej Kościoła i wreszcie wbrew socjalizmowi, który chwalili po wojnie. Niektórzy z nich sami podlegali głębokiej sekularyzacji. Do tego stopnia, że dziś można ich postrzegać już jedynie jako publicznych przedstawicieli swoistej katolicko-liberalnej formacji. Opinie jakie wyrażają nie różnią się wcale od radykalizmu publicystyki z “Gazety Wyborczej” idącej w poprzek praktycznie całej katolickiej agendy społecznej.

**Czy sekularyzacja się nie udała?**

Na to pytanie nie ma jeszcze odpowiedzi. Nie możemy przewidzieć przyszłych procesów społecznych. Wiara katolicka wydaje się tracić wcześniejszą dynamikę, a Kościół w wielu sprawach wycofuje się do swojej niszy choć wcześniej przetrwał napór komunizmu i pierwszych lat liberalnej ofensywy. Obecne władze choć wybrane głosami katolików unikają jak mogą realizacji części postulatów od lat będących na liście pryncypiów Kościoła i wyrażających ochrzczonej duszę polską. Skręt w stronę sprawiedliwości społecznej jaki oglądamy, choć potrzebny[4] i być może powstrzymujący odchodzenie Polaków ku radykalizmowi lewicy, przykrywa uniki w obszarze ochrony godności ludzkiego życia na poziomie bardziej podstawowym. To jest istotne pytanie: czy wystarczy nam socjalne państwo by rozdzielić między instytucją i narodem, jego tradycją przestał pogłębiać niszczycielską dezintegrację polskość. Sekularyzacja będzie zawsze w centrum tego rozkładu. Oby się on już skończył, oby nie nadszedł.

[1] R. Graczyk, *Jakiego Kościoła polska demokracja potrzebuje*, "Gazeta Wyborcza", 20-21.03.1993.

[2] R. Kuraszkiewicz, *Polityka nowoczesnego patriotyzmu*, Dębogóra 2010, s. 29.

[3] *Nie można przyklepywać problemów Kościoła. Z Tomaszem Rowińskim rozmawia Krzysztof Wołodźko*, [consolamentum.salon24.pl](http://consolamentum.salon24.pl), 7.11.2011, <http://consolamentum.salon24.pl/361354,tomasz-rowinski-nie-mozna-pryklepywac-problemow-kosciola>

[4] Więcej o tej potrzebie można znaleźć w “Christianitas”, nr 62/2015; tematem numeru jest właśnie “Sprawiedliwość społeczna”.